

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

PROBLEMY LOGICZNE DEFINIOWANIA PRAWA

W prawniczej literaturze marksistowskiej przyjęto na ogół definiować prawo („przedmiotowe”) jako zespół norm ustanowionych lub zatwierdzonych („usankcjonowanych”) przez władzę państwową, wyrażających dążenia klasy panującej, a przy tym norm, których realizowanie państwo zapewnia groźbą zastosowania przymusu: oczywiście w szczegółach redakcyjnych sformułowania definicji o tej zasadniczo treści mogą się różnić¹. Definicja ta nie uzyskała jednak w literaturze marksistowskiej wyłączności. Jako definicję prawa podaje się też znaną wypowiedź K. Marksa i F. Engelsa o prawie burżuazyjnym zawartą w *Manifeście komunistycznym*, wrywając tę wypowiedź z kontekstu, z którego wynika, że autorzy nie traktowali tej wypowiedzi jako definicji², lub podaje się definicję wzbogaconą o dalsze elementy w stosunku do definicji wspomnianej na wstępie, a nawet formułuje się definicje całkowicie odmienne treściowo³. W artykule niniejszym zamierza się zanalizować poprawność podanej na wstępie definicji prawa z punktu widzenia postulatów logiki i wykazać, że nie ma żadnych podstaw, by definicję tę,

¹ Por. np. A. J. Wyszyński, *Zagadnienia teorii państwa i prawa*, Warszawa 1952, KiW, s. 117, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1951, KiW, s. 151, *Teoria gosudarstwa i prawa*, Moskwa 1955, Gosjurizdat, s. 70; G. L. Seidler, *Teoria państwa i prawa* (cz. analityczna), Kraków 1951, PWN, s. 40 i in. W tenże sposób rozumieć można określenie w pracy pod red. F. W. Konstantinowa, *Materializm historyczny*, Warszawa 1955, KiW, s. 240.

² „Same wasze idee są wytworem burżuazyjnych stosunków produkcji i własności, podobnie jak wasze prawo jest tylko podniesioną do godności ustawy wolą waszej klasy, wolą, której treść określają materialne warunki istnienia waszej klasy” (*Manifest...*, Warszawa 1953, KiW, s. 54. i 55). Por. np. A. I. Denisow, M. G. Kiriczenko, *Osnovy sowietskogo gosudarstwa i prawa*, Moskwa 1950, Gos. Ucz. Ped. Izdat., s. 11. Dwa określenia podaje *Bolszaja sowietskaja encyklopedija*, wyd. 2, t. XXXIV, hasło „Prawo”, s. 349. Por. A. I. Denisow, *Teorija gosudarstwa i prawa*, Jur. Izdat. Min. Just. SSSR, s. 293 i 294, oraz *Osnovy teorii gosudarstwa i prawa*, Moskwa 1960, Gosjurizdat, s. 28.

³ Por. skrypt zbiorowy *Teoria państwa i prawa*, cz. I, Uniw. Warsz., 1958, s. 62; *Mala encyklopedia prawa*, Warszawa 1959, PWN, s. 515.

przynajmniej z tego punktu widzenia, odrzucać, w przeciwstawieniu do niektórych innych przykładowo wskazanych ogólnych koncepcji definiowania prawa, które postulatów tych nie spełniają.

Problemem dyskusji jest sprawozdawcza definicja prawa odnosząca się do współczesności, to jest definicja wskazująca, jak współcześni posługują się terminem „prawo przedmiotowe” i odpowiednio równoznacznymi słowami innych języków etnicznych, a w szczególności — jak rozumieją ten termin osoby pracujące zawodowo jako prawnicy, a więc specjaliści z odpowiedniej dziedziny⁴.

Od definicji sprawozdawczej żądamy przede wszystkim, aby podany przez nią definiens miał zakres zamienny z zakresem jaki ma rozważany termin w danym języku w danym czasie (postulat adekwatności zakresowej). Wszelkiej zaś definicji stawiamy warunek, by nie zawierała błędnego koła bezpośredniego czy pośredniego i odpowiadała słownikowi terminów już wyjaśnionych oraz by była operatywna, tzn. dawała przydatną praktycznie metodę stanowczego odróżnienia desygnatów definiendum od innych przedmiotów (postulaty funkcjonalne). Wymagamy też, by definicja była informatywna, tzn. wskazywała na cechy „istotne”, ważne z jakiegoś przyjętego przez nas punktu widzenia, oraz była zwięzła, niepleonastyczna, a więc nie wskazywała cech konsekwentnych, tzn. takich, które przysługują każdemu przedmiotowi o cechach poprzednio wymienionych (postulaty treściowe).

Definicja prawa przedmiotowego to z konieczności definicja prawa obowiązującego w jakimś miejscu i czasie. System norm jakiegoś państwa brany jest w tym przypadku jako jednostka wchodząca w skład klasy definiowanej (mówimy tu bowiem o prawie wewnętrznym).

Trudności definicyjne w omawianej dziedzinie wiążą się z tym, iż na zjawisko społeczne zwane obowiązywaniem norm prawnych jakiegoś systemu prawnego składa się bardzo wiele elementów i to bardzo różnorodnej natury. Spory o definicję prawa między zasadniczymi kierunkami teoretycznoprawnymi, formalnie biorąc i nie wnikając w podłoże społeczno-polityczne tych teorii, są konsekwencją zwracania uwagi na różne strony tej złożonej sytuacji.

⁴ Nie będzie więc brana tu pod uwagę np. definicja oparta na koncepcjach L. Petrażyckiego, który projektował pewien sposób posługiwania się terminem „prawo”, nierównoznaczny z pojęciem „prawo w rozumieniu prawniczym”. Por. L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa...*, t. I, Warszawa 1959, PWN, s. 72. Nie będzie się też brać pod uwagę np. postulatu sformułowania takiej definicji, która by odnosiła się i do „prawa przedmiotowego” i do „prawa podmiotowego”, skoro dla ogółu prawników są to pojęcia całkowicie odmiennej kategorii, choć pozostające w ścisłej korelacji. Por. A. A. Piontkowskij, *Niekotoryje woprosy obszcznej teoriji gosudarstwa i prawa*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1956, nr 1, s. 20.

W grubym zarysie biorąc, na ogół niesporne jest, że współcześnie, w warunkach nierewolucyjnych⁵, w grupie społecznej zwanej państwem rządzący w nim ustanawiają w pewien sposób dla ogólnie wskazywanych adresatów normy postępowania w określonych sytuacjach. Normy te, gdy znajdują zastosowanie w konkretnych przypadkach, są przez konkretnych adresatów w jakimś mniejszym czy większym odsetku przypadków realizowane, a jeśli nie zostają zrealizowane, to w pewien sposób wyznaczeni ludzie, działając w wyznaczony im sposób, wykonują dostatecznie sprawnie działanie zwane sankcją, co normalnie biorąc stwarza sytuację przymusową dla adresatów normy sankcjonowanej i skłania do posłuchu. Niezależnie od tego, że duża część adresatów podporządkowuje się tego rodzaju normom z obawy przed sankcją, jakaś część skłonna jest do posłuszeństwa normom, z innych motywów, niż obawa przed sankcją, uznając je za wiążące. Przy tym we współczesnym państwie konstytucyjnym i stanowienie norm i działania zmierzające do zastosowania przymusu odbywać się mają w sposób wskazany innymi normami. Problem leży w tym, co z tej złożonej sytuacji wybrać jako cechy definicyjne, cechy konstytutywne, obowiązującego prawa, a jakie cechy traktować jako konsekwentne, związane z konieczności logicznej czy socjologicznej z pierwszymi. Z punktu widzenia, który nas w tej chwili interesuje, wybór ten powinien spełnić poprzednio wymienione postulaty.

Stanowisko klasyczne dla prawoznawstwa połowy XX w., reprezentowane również przez marksistowską teorię prawa (a przynajmniej reprezentowane najczęściej przez przedstawicieli tej teorii), to stanowisko, które definiowanie prawa przedmiotowego zaczyna od określenia ogólnego, że prawo jest zbiorem norm ustanowionych w tej czy innej formie przez państwo (organy państwa). Dalsze elementy definicji zakładających poprzednio wymienione genus mogą znacznie różnić się między sobą, reprezentując rozbieżne stanowiska teoretyczne i ideologiczne. Stanowisko, które tu określiliśmy jako klasyczne, jest stanowiskiem ukształtowanym w wyniku zwycięstwa pozytywizmu prawniczego nad koncepcjami „prawa natury”, stanowiskiem dyktowanym przez potrzeby praktyki prawniczej, przynajmniej „kontynentalnej”. Praktyka prawnicza, czy to w praworządnym państwie burżuazyjnym, czy w socjalistycznym, zmierza do uzyskania możliwie jasnego i prostego kryterium, co należy do prawa obowiązującego, a co nie, czy dana norma jest normą prawa, czy nie jest. Roczniki dziennika publikacyjnego na podręcznej półce dostarczają praktyce takiego miernika.

Omawiana marksistowska definicja prawa w dalszych jej elementach

⁵ Por. S. F. Kieczekian, *Prawootnoszenija w socjalistycznym obszczestwie*, Moskwa 1958, Izdat. AN SSSR, s. 27.

zwraca, jak wiemy, uwagę na dwa czynniki: na szczególnie klasowy charakter prawa — co jest uznane przez marksizm za cechę o zasadniczym znaczeniu, a różni na ogół definicję marksistowską od definicji formułowanych w nauce burżuazyjnej — oraz na koercytywny charakter norm prawnych, na zagrożenie sankcją ze strony państwa w przypadku nieposłuszeństwa — co jest cechą prawa na ogół niespornie.

Definicja ta zatem, jak i inne definicje reprezentujące klasyczne stanowisko, dwukrotnie odwołuje się do pojęcia państwa (czynnik stanowiący normy i czynnik stosujący siłę w przypadku ich nieprzestrzegania). Powstaje więc zasadnicze pytanie, czy można uznać pojęcie państwa za „notum”, czy nie kryje się tu błędne koło, polegające na tym, że nie można zdefiniować państwa bez odwołania się do pojęcia norm prawnych. W tym miejscu leżałby zasadniczy punkt sporu z koncepcją normatywistyczną, według której, mówiąc w uproszczeniu, państwo jest wytworem prawa, jest jakimś aspektem norm prawnych⁶.

Jest to jednak, jak się wydaje, przede wszystkim spór słowny, związany z różnymi sposobami rozumienia, czym jest państwo. Istnieje zasadnicza różnica, dostrzegana również przez normatywistów, między realnie istniejącą grupą państwową, zespołem ludzi powiązanych określonymi zależnościami społecznymi, w części tylko ujętymi w formy prawne, a kelsenowską abstrakcją, państwem jako osobą prawną, konstrukcją myślową dorobioną do systemów prawnych pewnej określonej epoki historycznej jako zwornik normatywistycznej teorii prawa. Do istnienia tej realnie istniejącej grupy społecznej musi się zresztą normatywizm w ostateczności odwołać dla uzasadnienia „normy podstawowej”, udzielającej pierwszej kompetencji w danym systemie, i to właśnie uzasadnienie „normy podstawowej” jest niejako pępowiną, przez którą cała owa koncepcja związana jest z rzeczywistością społeczną⁷. Realia życia społecznego to w tym przypadku fakt, że na pewnym obszarze pewni ludzie uzyskali możliwość dysponowania takimi środkami materialnymi i taką pozycją społeczną, iż mogą narzucać swą wolę reszcie mieszkańców, stwarzając dla nich, jeśli to będzie potrzebne dla tego celu, sytuację przymusową przez zagrożenie użyciem siły.

Istotnym dla naszego zagadnienia czynnikiem jest też, jak się zdaje, ahistoryczność koncepcji normatywizmu, który buduje uogólnienia w oparciu o jeden tylko model struktury państwowej. Można się zgodzić z poglądem Kelsena, że we współczesnym konstytucyjnym państwie z prawniczego punktu widzenia sytuację organów państwa wyznaczają

⁶ Por. H. Kelsen, *General Theory of Law and State*, Harvard Univ. Press, s. 181 i n.

⁷ Ibidem, s. 119.

normy, które wskazują im kompetencje do takich czy innych działań w imieniu grupy państwowej jako całości, a każde działanie organu jako takie jest „skonstruowane” przez normy kompetencyjne. Ale ten stan rzeczy jest wynikiem długiego rozwoju historycznego i wiadomo przecież, że w pewnych okresach rozwojowych niektórych państw nie wyznaczone normatywnie, a nieraz sprzeczne ze zwyczajami decyzje suwerena stawały się aktami państwa. Nie są to fakty, których współcześnie można by nie brać pod uwagę, bo i współcześnie można by znaleźć w krajach, wprawdzie pozbawionych większego znaczenia w świecie, relikty ustroju monarchii absolutnej. Już to samo nie pozwalałoby uważać, nawet w odniesieniu do współczesności, pojęcia prawa za pojęcie konieczne do wyjaśniania pojęcia państwa.

Zarzut błędnego koła w stosunku do omawianego tu sposobu definiowania prawa jest więc bezzasadny. Można by natomiast wysunąć ten zarzut przeciwko definiowaniu państwa jako pewnego porządku prawnego⁸.

Powstaje pytanie, czy klasycznego typu definicje prawa nie są aby nieadekwatne wobec faktu, że nawet w tych systemach prawnych, które uznają normy wyraźnie ustanowione przez organy państwowe za zasadnicze źródło prawa, zwyczaj, a ewentualnie również precedens sądowny i jurysprudencja odgrywają jednak pewną, choć może znikomą i szczątkową rolę w systemie źródeł. Do tego jednak, by normy ustanowione przez kogo innego niż przez organy państwa, uważane były przez prawnika zawodowego współczesnej nam epoki za normy prawne, konieczny jest akt uznania tych norm za obowiązujące, dokonany w takiej czy innej formie przez organy państwowe. W pewnych przypadkach moc prawa może być przypisywana decyzjom czynników nie mających charakteru organów państwowych (np. u nas przez pewien czas —

⁸ Wydaje się, że dla uniknięcia nieporozumień trzeba by tu odróżnić pojęcie grupy stanowionej co do jej genezy i grupy stanowionej co do trwania. Państwo współczesne trwające od pewnego czasu, a nie takie, które znajduje się dopiero in statu nascendi, jest grupą, w której obowiązują pewne normy postępowania ustanowione przez rządzących; stosunek między rządzącymi a rządzonymi jest stosunkiem tetycznym, tj. stosunkiem społecznym wyznaczonym przez normę czy normy, takie oczywiście, jakie mogły być ustanowione przez rządzących przy danym układzie sił społecznych. Ale choć można by współcześnie wskazać, np. w wyzwalających się koloniach, państwa powstające mocą aktu normatywnego dotychczasowego suwerena danego terenu, państwa, które uzyskały ustawę konstytucyjną przed dniem uzyskania niepodległości, to i współcześnie państwa powstają drogą faktów (np. zwycięskiej rewolucji), za którymi dopiero idą fakty normotwórcze. A u zarania dziejów państwa niewątpliwie nie powstawały drogą umowy społecznej ani jednym dekretem wodza-uzurpatora, lecz nienormatywnych faktów społecznych. Fakt stanowienia przez rządzących norm popartych zorganizowanym przymusem jest właśnie dowodem tego, że powstało państwo.

pewnym uchwałąm CRZZ). Te delegacje funkcji prawodawczych jakimś czynnikiem spoza aparatu państwowego dokonują się jednak w formie ustanowienia odpowiednich kompetencji przez organy państwa, czy też mają charakter uznania zwyczajowo ukształtowanych kompetencji. Możemy więc w uproszczeniu mówić, iż każda norma prawna jest wynikiem aktu stanowienia organów państwowych, to zaś, że ten akt stanowienia przybiera formę uznania norm przyjętych zwyczajowo w pewnym środowisku i zrównania ich z normami ustanowionymi bezpośrednio przez organy państwa, czy też że dokonuje się poprzez stanowienie pewnych norm blankietowych do wypełnienia przez czynniki spoza aparatu państwowego (rzecz zrozumiała, że nie w sposób dowolny), jest w zasadzie sprawą drugorzędną. W poddawanej tu analizie marksistowskiej definicji prawa mówi się o zbiorze norm „ustanowionych lub usankcjonowanych” przez państwo, rozumiejąc przez owo „usankcjonowanie” zrównanie danych norm co do mocy obowiązującej z normami ustanowionymi bezpośrednio przez organy państwowe. Wydaje się bowiem, że nie można rozumieć tego „usankcjonowania” po prostu jako faktu, że organy państwa powodują pewną dolegliwość dla osoby naruszającej normę pozaprawną, lecz należy rozumieć jako uznanie normy za prawną i zagrożenie sankcją jak za przekroczenie normy prawnej.

Powstaje pytanie, czy można osiągnąć adekwatność zakresową sprawozdawczej definicji prawa przyjmując inne genus niż „zespół norm ustanowionych lub usankcjonowanych przez państwo”. Próbę taką podejmuje kierunek funkcjonalistyczny, dla którego normą prawa obowiązującego jest norma stosowana przez organy państwowe. W rozumieniu funkcjonalizmu w odmianie behawiorystycznej zwrot „norma prawna obowiązuje” sprowadza się do stwierdzenia, że zachowanie niezgodne z normą spotka się prawdopodobnie z reakcją organów państwowych w postaci sankcji. Takie sformułowanie jednak prowadzi do definicji nieadekwatnej w stosunku do rozumienia terminu „prawo” przez ogół prawników (przynajmniej na gruncie tradycji prawoznawstwa „kontynentalnego” oraz ideologii praworządności), którzy nie są skłonni uznać stałego łąkania praworządności w pewnej dziedzinie, np. niestosowania normy niewątpliwie nie uchylonej przez ustawodawcę za czynnik prawotwórczy, czynnik zmieniający system prawny⁹.

Ciekawą modyfikacją tej koncepcji przedstawia realizm psychologiczny, ku któremu zbliżają się poglądy A. Rossa. Dla Rossa normy prawne przedstawiają się jako normy dotyczące sposobu używania siły przez aparat państwowy. Mianowicie autor ten, za Kelsenem idąc, uważa

⁹ Por. A. Ross, *On Law and Justice*, Londyn 1958, Stevens and Sons Ltd, s. 49 i 50.

za właściwe normy prawne normy sankcjonujące, a normy sankcjonowane — tylko za wnioski wysuwane z obowiązywania norm sankcjonujących (tak jak to ma miejsce przy redagowaniu ustaw karnych). To czy norma obowiązuje, nie jest dla Rossa sprawą wyłącznie faktu, że organy państwowe ją stosują, wymierzając sankcje w sposób przewidziany normą, lecz zależy od tego, czy jest odpowiednio duże prawdopodobieństwo, iż norma ta będzie czynnikiem kształtującym decyzję sędziego co do użycia aparatu siły wobec jednostki nieodpowiednio postępującej¹⁰. Owo duże prawdopodobieństwo, iż pewna norma będzie czynnikiem kształtującym decyzję sędziego, uwarunkowane jest przez to, iż sędzia wychowany w pewnej ideologii prawnej skłonny jest do posłuchu wobec norm związanych z takimi czy innymi „źródłami prawa”. Otóż, uznając nawet zastrzeżenia Rossa w tej kwestii, stwierdzić trzeba, że ideologia prawna naszej epoki, przynajmniej jeśli chodzi o prawnoznawstwo „kontynentalne”, obojętnie czy socjalistyczne, czy burżuazyjne, uznaje za źródła prawa w sensie formalnym przede wszystkim akty normodawcze odpowiednich organów państwowych, a inne źródła — o tyle, o ile są one przez ustawodawstwo, wyraźnie czy milcząco, za źródła prawa uznawane. To milczące uznanie polegać może choćby na tym, że jakieś ustawy liczą się z istnieniem tych innych źródeł prawa. W koncepcji Rossa normy stają się normami prawa obowiązującego przez to, że wiążą się z nimi odpowiednie postawy u ludzi, z których składa się państwowy aparat wymiaru sprawiedliwości; ale przecież takie postawy tworzą się właśnie dlatego, że chodzi o normy ustanowione lub uznane przez państwowego normodawcę. Eliminacja cechy „normy ustanowione lub uznane przez państwo” z określenia prawa jest więc w koncepcji Rossa tylko pozorna¹¹.

Zachodzi dalej pytanie, czy mogą być adekwatne definicje prawa odwołujące się do faktu, że normy określane jako prawne są w pewien sposób przyjmowane przez ogół adresatów tych norm. Wydaje się, że ta cecha jest cechą akcydentalną tylko. Niewątpliwie państwo, w którym

¹⁰ Ibidem, s. 34, 42, 44.

¹¹ Pomijam już kwestię operatywności definicji obowiązującej normy prawnej u Rossa, dla którego realne znaczenie twierdzenia „A jest normą prawa obowiązującego w czasie x w miejscu y ” sprowadza się (op. cit., s. 42) do przewidywania, że jeśli zostanie wniesiona skarga w sprawie, w której wykazane będzie, że miały miejsce fakty istotne z punktu widzenia omawianej normy, to dyrektywa dla sędziego zawarta w normie A będzie odgrywać istotną rolę w rozumowaniu sędziego będącym podstawą wydania wyroku. Do tego Ross dodaje zastrzeżenie: „if in the meantime there have been no alterations in the circumstances which form the basis of A”, co należy rozumieć jako zastrzeżenie, że w międzyczasie nie nastąpiły akty normodawcze zmieniające czy uchylające normę A. Zastrzeżenie to w pewnym sensie unicestwia sens tego, co autor poprzednio powiedział.

zbyt mała w danych warunkach ilość adresatów norm prawnych gotowa byłaby dawać im posłuch, stałoby w przededniu zamieszek prowadzących do obalenia takiego porządku prawnego; niemniej powszechnie wśród prawników uznaje się, że nawet nieznamość normy prawnej przez adresata nie wpływa na to, iż obowiązuje go ona, nie mówiąc już o tym, że aprobatą czy dezaprobatą normy przez adresata nie ma tu formalnie żadnego znaczenia. Istotną sprawą jest tu tylko postawa organu państwa, który normę ustanowił, ewentualnie organów hierarchicznie nadrzędnych: póki brak podstaw, by domniemywać, że prawodawca przestał uznawać ustanowioną przez siebie normę za obowiązującą, póty prawnicy uważają ją za normę obowiązującego aktualnie prawa. W pedantycznym sformułowaniu definicji prawa należałoby zwrot „zbiór norm ustanowionych przez odpowiedni organ państwa” czytać jako „zbiór norm ustanowionych i nieuchylonych przez odpowiedni organ państwa”. Oczywiście, jeśli rewolucja przeobrazi strukturę grupy państwowej i pozbawi dotychczasowych prawodawców (mowa o instytucji oczywiście, a nie o osobach) tego ich stanowiska społecznego, wówczas ich poglądy na obowiązywanie normy pozbawione będą znaczenia.

Oczywiste jest też, że nie mogą spełnić postulatu adekwatności zakresowej definicje, które wskazywałyby wyłącznie na funkcję społeczną prawa, bez odwoływania się do normatywnego genus definicyjnego¹². Funkcja społeczna spełniana przez normy prawne może być bowiem w pewnych przypadkach realizowana również i innymi metodami. Prawo, mówiąc obrazowo, jest narzędziem służącym określonym grupom społecznym do realizowania określonych celów, ale jest to narzędzie swoistego rodzaju, z czego prawnicy zdają sobie na ogół sprawę.

Co się tyczy dalszych elementów wymienionej na wstępie definicji, zastrzeżenia z punktu widzenia postulatu adekwatności zakresowej budzić może określenie prawa jako zbioru norm, których realizacja zabezpieczana jest przez zagrożenie zastosowania przymusu (siły) ze strony państwa w przypadku nieposłuszeństwa. Jeśliby rozumieć, że to zabezpieczenie odnosi się do owego zbioru norm distributive, łatwo byłoby wykazać, że w skład zbioru norm nazywanego prawem wchodzi i takie normy, które takiego zabezpieczenia nie przewidują, że np. struktura systemu prawnego nie dopuszcza myśli, by sąd najwyższy czy ciało przedstawicielskie mogło łamać obowiązujące normy prawne. Im wyższe miejsce dana norma zajmuje w systemie prawnym, tym mniej wyraźnie występuje owo zagrożenie użyciem siły, a coraz częściej spotkać się

¹² Np. „Prawo, wynik obiektywnie uwarunkowanej działalności człowieka, służącej określonym siłom politycznym jako środek celowego oddziaływania na stosunki społeczne” (Mała *encyklopedia prawa*, Warszawa 1959, PWN, s. 515.

można z sankcją nieważności działania czy też sankcją polityczną, sprządzającą się do usunięcia danej osoby ze stanowiska w aparacie państwowym. W stosunku do organu będącego nosicielem suwerenności państwowej, który łamiąc prawo uniezależniłby się przy tym od ewentualnej reelekcji, żadna sankcja prawna nie byłaby do pomyślenia, a jedynie akt zbrojnego oporu — w imię obrony pogwałconego prawa.

Rozumieć więc należy, że owo zagrożenie użycia przymusu (siły) w przypadku nierealizowania norm odnosi się do zbioru *collective*. Są w nim mianowicie normy adresowane do obywateli stojących poza aparatem państwowym i te są związane z normami sankcjonującymi, nakazującymi organom państwowym użyć w ten czy inny sposób siły w razie nieposłuchu; czasem jednak, co do działań tetycznych, wystarcza sankcja nieważności — uznania czynności za prawnie nieważną, a więc nie dającą w dalszej konsekwencji możliwości, by żądać użycia siły przez aparat państwowy dla osiągnięcia skutków, do których ta czynność zmierzała. Normy sankcjonujące mogą być związane z normami sankcjonującymi wyższego stopnia: zasadniczo jednak do członków aparatu państwowego system prawny odnosi się z zaufaniem, tym większym, im wyższy stopień hierarchii przedstawiają.

System norm prawnych zakłada zatem użycie siły w razie nieposłuszeństwa przede wszystkim na zewnątrz aparatu państwowego. Ale to w praktyce społecznej wystarcza w zasadzie dla zapewnienia efektywności ogółu norm prawnych. Co do tych norm, których adresatami są ludzie wchodzący w skład aparatu państwowego, liczy się w dużym stopniu na posłuszeństwo wobec woli kierownictwa państwa i na oddziaływanie prawnej ideologii klasy panującej: w tym stanie rzeczy obawa przed zwolnieniem ze służby czy nagana dyscyplinarna może stwarzać dla urzędnika sytuację przymusową znacznie skuteczniej niż obawa przed kilkoma tygodniami zamknięcia w areszcie dla kogoś, kto w małym stopniu zależny jest od państwa.

Zaznaczyć też trzeba, że w dalszych fazach rozwoju państwa socjalistycznego spotkać się można z przekazywaniem przez państwo funkcji koercytywnych w pewnym zakresie organizacjom społecznym. Jak na razie, trudno jednak byłoby mówić o czymś więcej niż o delegowaniu tych funkcji przez państwo w takim zakresie, w jakim jest to uznane za celowe przez państwowego normodawcę.

Tej złożonej sytuacji nie można oczywiście ująć w krótkiej formule definiującej prawo, niemniej wydaje się, że w ten sposób rozumiany skrótowy zwrot, iż prawo stanowi zbiór norm, których przestrzeganie jest zabezpieczone przez zagrożenie zastosowania przymusu (siły) ze strony państwa, jest w definicji prawa poprawny.

Po stwierdzeniu, że ten sposób definiowania prawa, który wskazuje

na cechę „ustanowione przez państwo” i cechę „zabezpieczone groźbą zastosowania przymusu”, jest formalnie poprawny co się tyczy adekwatności zakresowej, operatywności, niepopelniania błędu błędnego koła, musimy zastanowić się nad informatywnością i niepleonastycznością omawianej definicji marksistowskiej. Te dwa postulaty treściowe co do definicji niejednokrotnie trudne są do uzgodnienia.

Definicja marksistowska mówi o normach prawnych w szczególności to, że wyrażają one dążenia klasy panującej do ochrony, umocnienia i rozwoju dogodnych dla niej instytucji i stosunków społecznych. Ta cecha prawa jest cechą rzeczywiście doniosłą społecznie i z punktu widzenia postulatu informatywności definicji nie może być pominięta. Pewne niejasności budzą tu zwykle przyjmowane sformułowania, które nie pozwalają rozstrzygnąć dość istotnego teoretycznie problemu, czy normy te distributive czy tylko collective mają charakter klasowy, tzn. czy ma taki charakter każda bez wyjątku poszczególna norma, czy też chodzi o to, że charakter klasowy ma system norm jako całość.

Z punktu widzenia naszego tematu istotne jest, że jeśli według koncepcji marksistowskiej określa się państwo jako organizację służącą panowaniu jednej klasy nad innymi, jako aparat przymusu w dyspozycji klasy panującej, a przy tym wskazuje zasadniczo antagonistyczne stosunki między klasami (klasy nieantagonistyczne społeczeństwa socjalistycznego stanowią tu przypadek współwładzy), to z konieczności socjologicznej normy ustanawiane przez przedstawicieli klasy panującej zajmujących kluczowe stanowiska w państwie, muszą być normami wyrażającymi dążenia klasy panującej, a w każdym razie dążenia ludzi odgrywających przodującą rolę w tej klasie. Stąd więc, wobec klasowego charakteru organizacji państwowej, klasowy charakter norm stanowionych przez tę organizację można by uznać za cechę konsekwentną. Z formalnego punktu widzenia być może lepiej byłoby uznać stwierdzenie, iż prawo ma charakter klasowy, za zasadniczą tezę marksistowskiej teorii prawa, zamiast wprowadzać je do definicji, co zresztą wiąże się z zagadnieniem operatywności tej definicji. Przeciwno takiemu rozwiązaniu jednak można by przytoczyć względy dydaktyczne i propagandowej. Postulat niepleonastyczności jest zresztą najmniej ważnym wymogiem formalnym stawianym definicjom, a konsekwentny charakter omawianej cechy w stosunku do cechy: „stanowione przez państwo” nie jest aż tak wyraźny, by pleonazm był rażący. Można by tu mówić o pleonastyczności tej definicji jedynie wewnątrz marksistowskiej teorii państwa i prawa, traktowanej jako całość.

W każdym jednak razie należy traktować jako tezy teoretyczno-prawne, a nie jako elementy definicyjne takie np. stwierdzenia, że dążenia klasy panującej są określane przez materialne warunki życia

tej klasy albo że prawo (element nadbudowy) spełnia służebną rolę wobec bazy społeczno-ekonomicznej¹³. Idąc bowiem dalej w tym kierunku, można by zbudować wielołokciową definicję, która miałaby za imiesłowne elementy wszystkie twierdzenia teorii życia społecznego w jakiś sposób związane z prawem. Tezy te w ten sztuczny sposób stałyby się jakoby twierdzeniami analitycznymi, wynikającymi z samej definicji prawa, a więc nie podlegającymi kontroli doświadczenia, co jest w tym przypadku metodologicznie nie wskazane.

Z przeprowadzonej analizy wnosić więc można, że z formalnego punktu widzenia przytoczona na wstępie definicja jest jako definicja sprawozdawcza poprawna. Nie można natomiast orzec tego o innych, ogólnie tu omówionych definicjach prawa przedmiotowego, jeśli mają być one uważane za definicje sprawozdawcze.

¹³ Por. skrypt zbiorowy *Teoria państwa i prawa*, cz. 1, Uniw. Warszawski 1958, s. 62.